Nr. 18 Racibórz, Wtorek, dnia 11-go Lutego 1913 r. ROK XXV

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

»Nowiny Raciborskie« z bezpłatnym dodatkiem »Rolnik« wychodzą trzy razy w tydzień, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i u pp. agentów 1.20 mk., z dostarczaniem w dom przez listowego 1.44 mk., z pismem dla robotników »Praca« 15 fen. więcej. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatę 15 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń a 60 fen. od dwułamowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje. — Telefon nr. 253.

Wzgląd na zdrowie przy wyborze zawodu.

(Kb.)

Wobec zbliżającego się terminu ukończenia nauk szkolnych dla tysięcy dzieci, powinnością jest rodziców zastanowienie się dokładne nad wyborem zawodu, któremu dorastający syn lub córka ma się poświęcić. Ważną zaś rolę przy wyborze zawodu odgrywać powinien wzgląd na zdrowie.

Każdy bez wyjątku zawód stawia pewne ściśle określone wymagania do organizmu ludzkiego. N. p. praca w zawodzie, wymagającym dłuższego codziennego przebywania w atmosferze, przepełnionej kurzawą, może dla młodych ludzi z chorobliwymi organami oddechowymi stać się pośrednio przyczyną wytworzenia się suchot. Doświadczenie uczy, iż wśród robotników i rzemieślników suchoty płuc tem częściej się spotyka, im więcej wystawieni są na konieczność oddychania powietrzem, napełnionem pyłem. Młodzież zatem, nie uposażoną w zdrowe organy oddechowe, powinno się zdala trzymać od zawodów niestosownych, n. p. od snycerstwa, szlifierstwa, kamieniarstwa, malarstwa, drukarstwa, od pracy w fabrykach cygar i t. p.

Ciągła ciężka praca cielesna powoduje często nieregularną działalność serca i chorobliwe zmiany w muszkule sercowym. Dla tego chorujący na serce nie powinien sobie wybierać zawodu, wymagającego dźwigania i noszenia ciężkich ciężarów lub nadwerężającego stale pewne grupy muszkułów, n. p. zawodu piekarskiego, browarskiego, młynarskiego, rzeźnickiego, kowalskiego, stolarskiego i t. p.

Zaburzenia systemu nerwowego uzdalniają tylko do takiego zawodu, który pozwala na dłuższy pobyt na świeżem powietrzu, nie wymaga zbyt wielkiego wysiłku fizycznego ani zbyt długiej pracy codziennej, n. p. do ogrodownictwa, krawiectwa, szewstwa, zatrudnienia jako posłańca, dozorcy, pisarka i t. p.

Przy wyborze zawodu należy także uwzględnić w danym razie słabość wzroku lub słuchu. Brak należytego słuchu n. p. powoduje niezdolność poświęcenia się zawodowi, wymagającemu żywego komunikowania się z klientelą, dalej takiemu, w którym potrzeba wspinać się po drabinach i schodach, n. p. mularza, dekarza, kominiarza, tapicera i t. d., natomiast pozostawia do wyboru n. p. ogrodnictwo, krawiectwo, zawód zegarmistrzowski, introligatorski. Choroby skórne wykluczają wybór zawodu, wymagającego pracy w fabrykacyi środków spożywczych, n. p. piekarstwa, cukiernictwa, rzeźnictwa.

Rozwaga przy wyborze zawodu może zapobiedz bardzo często późniejszej niezdolności do pracy i chronić przed dotkliwemi stratami czasu i pieniędzy.

Z dziejów maryawityzmu.

Z ran trapiących nasz organizm narodowy jedna przynajmniej, straciwszy swój ostry, zapalny charakter, przechodzi w okres nieuchronnego zaniku: maryawityzm, dosadniej zaś i prawdziwiej kozłowityzm — upada najwidoczniej.

Założycielką sekty maryawitów lub mankietników (od czarnych mankiet) była, jak wiadomo, Felicya Kozłowska, uboga szwaczka, tercyarka, zamieszkała od r. 1884 w Płocku. W roku 1893 oświadczyła Kozłowska, że otrzymała od Boga objawienie, by założyła zgromadzenie księży i niewiast pod nazwą Maryawitów i Maryawitek. Godłem tego zgromadzenia było szczególniejsze nabożeństwo do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, wkrótce potem także adoracya Najświętszego Sakramentu. Przyjęto także pierwszą regułę św. Franciszka z trzema ślubami: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Rozpoczęła się propaganda między duchowieństwem, zwłaszcza młodszem, i to przeważnie w dyecezyach płockiej, lubelskiej, oraz archidyecezyi warszawskiej.

W roku 1904 doręcza Kozłowska Biskupowi płockiemu Szembekowi pamiętnik oraz opis życia i działalności Maryawitów. Biskup po zbadaniu sprawy na miejscu wysyła akta do Rzymu, skąd otrzymuje wyrok od Kongregacyi św. Inkwizycyi, że widzenia Kozłowskiej należy uznać za halucynacye, że przeto księżom należy odsunąć się od niej i rozwiązać zgromadzenie. Kozłowska i Maryawici ze swym jenerałem, ks. Kowalskim, magistrem teologii i proboszczem w Sobótce w archidyecezyi warszawskiej na czele poddawają się pozornie dekretowi, lecz już w r. 1906 ponownie wysyłają deputacyę do Rzymu. Owocem tych starań była encyklika papieska z dnia 5 kwietnia 1906 r., wysłana na ręce Arcybiskupa warszawskiego, ponawiająca wyrok Kongregacyi rzymskiej z r. 1904. Wtedy rozsyła Kowalski swej braci maryawickiej okólnik, który mieli 15 kwietnia ogłosić z ambon, a opiewający; 1. że Maryawici wierzą w to wszystko, czego naucza Kościół katolicki; 2. że Pan Bóg Maryę Franciszkę (t. j. Kozłowską) uczynił najświętszą i dał jej te łaski, jakich udzielił Najśw. Maryi Pannie, Matce Bożej; 3. że w ręku św. Mary Franciszki spoczywa miłosierdzie dla całego świata i nikt bez jej pomocy i pośrednictwa miłosierdzia nie może dostąpić; 4. że modlitwa do św. Maryi Franciszki nietylko jest pożyteczna, ale konieczna dla odparcia zasadzek szatańskich i utwierdzenia duszy w łasce Bożej.

W grudniu 1906 następuje formalne potępienie sekty przez Rzym i klątwa na Kozłowską oraz wszystkich kapłanów maryawitów, których wtenczas było 33.

Maryawici wywieszają sztandar otwartego buntu. Z kościołów przez siebie zagarniętych nie chcą ustępować. W r 1906 przyjmuje Kowalski święcenia biskupie z rąk biskupów starokatolickich i jansenistowskich w Utrajechcie w Holandyi, a w roku następnym otrzymuje w Łowiczu z udziałem biskupów starokatolickich dwóch jeszcze duchownych maryawickich sakrę biskupią: Gołębiowski i Próchniewski.

Po oderwaniu się od Rzymu oddają się sekciarze pod opiekę prawosławnego rządu rosyjskiego. Nie dziw przeto, że wkrótce prasa rosyjska i popi prawosławni poczynają witać sektę jako bardzo ważny czynnik połączenia Kościoła katolickiego w Polsce z prawosławiem. Maryawitom dozwala się zakładać gminy religijne na podstawie osobnej dla każdej gminy ustawy, potwierdzonej przez ministeryum. Rząd otacza maryawityzm swą opieką, duchownym maryawickim udziela wszystkich przywilejów, przyznanych duchownym obcych wyznań.

Oficyalne wierzenia Maryawitów zawiera »List pasterski O. Jana Maryi Michała, biskupa Maryawitów« (Kowalskiego) z d. 31 grudnia 1909. Całość przedstawia się jako zespół zasad katolickich, protestanckich, starokatolickich, jansenistowskich i racyonalistycznych. Od wiary katolickiej odbiega w następujących punktach: 1. nie uznaje widzialnej Głowy Kościoła; 2. Pismo św. zowie jedynem źródłem objawienia; 3. pod-

Niewinnie skazany.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

— Słyszałem — rzekł ten ostatni — co pani hrabina mówiła do pana; rada jej dobra; przychodzę nalegać również, byś uciekał spiesznie.

— Dlaczego?

— Z przyczyn, które wyłuszczać byłoby za długo, nie ufają mi prawdopodobnie; ci, których interesem przyprawić pana o zgubę, sądzili, że policya w tym razie nie wystarcza i dla schwytania was poruszyli całą żandarmeryę departamentu Seine-et-Oise.

— Zandarmeryę?

— Otoczona już dolina Moisson a żandarmi zacieśniają coraz więcej krąg opasania; ujść im nie będziecie mieli możności.

— Och! mój Boże! — zawołała pani de Freneuse cała drżąca.

— Widzisz tedy, że chwile drogie, że nie masz czasu, powiem nawet, nie masz prawa ociągać się dłużej.

— Jeśli nie posłuchasz tej pani, doktorze, niebawem bezcelowemi uczynisz wszystkie znoszone dotychczas cierpienia, wszystkie na jakie narażałeś się niebezpieczeństwa. Pochwycą cię w oczach biednej twej matki, okują w kajdany i ześlą na galery, skąd nie wyrwiesz się już nigdy.

— Raulu, dziecko moje!

— No, doktorze, pożegnaj matkę słowem do widzenia... i chodź za nami prędko, prędko!

Pani de Freneuse domyślała się walki staczanej przez syna w głębi duszy.

Raul zadawał sobie pytanie, czy nie lepiej dla niego wrócić na galery, niżeli wolność swoją zwdzięczać Fabioli? Matka jego postanowiła sama rozstrzygnąć wątpliwość. Rzuciła mu się na szyję i objęła gorącym uściskiem.

— Idź, moje dziecko, posłuchaj rady zacnego człowieka. Twoja wolność jest warunkiem mego życia. Uciekaj! Schroń się w miejsce bezpieczne, a ja podążę do ciebie. Do widzenia, niezadługo!

Prowadziła go ku drzwiom zwolna; tym razem Raul nie stawiał oporu.

Przed domem zastali Michała uprzedzonego o tem, co zaszło, przez brygadyera. Pożegnano się z odjeżdżającymi w cieniu drzew, pod któremi Fabiola zatrzymała swój ekwipaż. Pani de Freneuse raz ostatni pocałowała syna, Rózia narzeczonego; stary Pinson uściskał dłonie młodych ludzi.

— Dziękuję — mówiła matka Raula — dziękuję!

Zwracała te słowa dziękczynne do Raymonda i Fabioli.

Młoda kobieta spojrzała na sędziwą damę z tryumfem radośnym, poczem zacięła rączego anglo-normandzkiej rasy konia i puściła go przez las kłusem.

Widziano panią de l'Estanque, jadącą z trzema mężczyznami, których brano za myśliwych lub wieśniaków sąsiedztwa, zabieranych przy spotkniu przez nią na wózek dla oszczędzenia im pieszych dalekich wycieczek.

Pełna dobroci, a bynajmniej nie dumna Fabiola znajdowała przyjemność w świadczeniu ludziom usług. Te przypadkowe spotkania z wieśniakami stanowiły dla niej pożądaną rozrywkę, nadawały weselszy bieg smutnym jej myślom w ciągu przejażdżek odbywanych zawsze samotnie, nie pozwalała bowiem towarzyszyć sobie ani mężowi, ani wujowi, ani nawet służącemu.

Kazała zaprzęgać ulubionego konia do powozu i jechała na los szczęścia, gdzie ją wiódł instynkt zwierzęcia. Jeżeli w ciągu przejażdżki natrafiała na przypadającą jej do gustu miejscowość, wysiadała wtedy z powozu, przywiązywała konia do drzewa i trzymając w ręku książkę, której nie czytała, z oczami załzawionemi, siedziała w cieniu długie godziny.

Jeździła też często po wsiach okolicznych, odwiedzała chorych ubogich, obdarzając dzieci ubraniem, czyniąc tyle dobrego, ile było w jej mocy.

Potem ciągle samotna, ciągle smutna, wracała do pałacu wieczorem. Bezcelowem, bezradośnem, zwichniętem było życie Fabioli.

Lubiono w okolicy ładną kasztelankę i ubolewano nad jej losem. Wszyscy wiedzieli o dramacie odegranym w jej życiu, o tragicznej śmierci murgrabiego. Wiedziano także, że Fabiola dawniej kochała Raula de Freneuse, skazanego na galery i rozumiano, że ta kobieta piękna, bogata, posiadająca wszystkie warunki do szczęścia, mogła być smutną bardzo.

...Przez współczucie dla niej, brygadyer żandarmów z Mantes, spotkawszy ją na drodze, — rzekł, składając ukłon:

— Ach, pani hrabino! przylapiemy raz jeszcze tego urwisa!

— O jakim urwisie mówisz, brygadyerze?

— Hę! O zabójcy pani pierwszego męża.

— Ach! nie rozumiem — zawołała Fabiola z drżeniem — utrzymujesz pan, że macie go pochwycić?

— Tak, hrabino, Raul de Freneuse, zręczny filut zdołał uciec z galer.

— On uciekł?

— Wrócił nawet ze swoim towarzyszem Michałem do Francyi.

— On jest we Francyi?

miotem nieomylności w Kościele jest każdy człowiek; 4. wiara nie przewyższa rozumu; 5. rozum jest w badaniu prawdy niezawisły; 6. Kościół nie ma prawa stanowić kontroli nad twierdzeniami nauk ludzkich; 7. nie ma też władzy prawodawczej ani sądowej w sprawach kościelnych i t. d.

W całym ustroju i rozwoju sekty jest wiele stron ciemnych i zagadkowych, z których jednak wynika dosyć jasno, że sekta cieszy się nietylko moralnem, ale i materyalnem poparciem prawosławnego rządu. Podatki bowiem ściągane od wyznawców sekty, do których z początku należeli włościanie, później przeważnie ubogi lud fabryczny w większych centrach przemysłowych, nie mogły wystarczyć na wybudowanie licznych świątyń, kaplic, zakładów, szkół i t. d. Wolni też są sekciarze od rozmaitych uciążliwych przepisów, krępujących działalność zakonników katolickich. Mimo to wszystko maryawityzm nie szerzy się dalej, lecz przeciwnie traci powoli coraz więcej na liczbie wyznawców, jak wynika ze szczegółów statystycznych, podanych niedawno temu prez »Dziennik Polski«. Czytamy tamże:

»Ilu naprawdę kozłowityzm liczył wyznawców (po urzędowym spisie sekty w początkach r. 1907) — dowiedzieć się o tem nie sposób. Wówczas bowiem, gdy »Maryawita«, organ Kozłowskiej i Kowalskiego, głosił o 120 000 zdobytych dusz, raport urzędowy kancelaryi warszawskiego general-gubernatora, przesłany ministrowi spraw wewnętrznych, Stołypinowi, określał liczbę sekciarzy na 83 500, z nadmienieniem »około«, »w przybliżeniu«. W rok później była już większa zgoda w statystyce obu źródeł. Kowalski twierdził, że liczbę wyznawców t. zw. »kościoła maryawickiego« można ustalić w cyfrze około 95 000, a raport gubernatorski opiewał o 87 tysiącach. Podczas kongresu staro-katolików w Wiedniu, znany panslawista, a szczególniejszy protektor kozłowityzm, zmarły niedawno generał Kirejew, z całą stanowczością głosił, że stan posiadania sekty wynosi już z górą 100 000, przyczem wyraził niezbitą pewność o stopniowem zanikaniu katolicyzmu na ziemiach polskich w zaborze rosyjskim.

W r. 1909, wydział statystyczny kancelaryi general-gubernatora warszawskiego, w wykazie ruchu ludnościowego w guberniach Królestwa Polskiego, nadmienia, że w d. 15 stycznia t. r. »kościół maryawicki« liczył 68 700 wyznawców. W następnym, t. j. r. 1910 to samo źródło nadmienia o 67 215; w r. 1911 — 59 500; a w d. 14 stycznia r. 1912 — 48 716. Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, że liczba sekciarzy topniała z każdym rokiem. Zniżka rzeczywista jest stanowczo jeszcze większa, jeżeli zważy się dobrze znane biurokratyczne utrudnienia i opóźnienia przy legalizacyi dokonanych już nawróceń.

Swiadomi utrzymują, że w ostatnim wykazie wydziału statystycznego figuruje 8000 formalnych kozłowitów, którzy nawrócili się oddawna, nie mogą jednak doprosić się wykreślenia ich z pośród wyznawców kozłowityzmu.

Istnieje jeszcze jedno źródło, również urzędowe, stwierdzające iście żywiołowy odwrót od sekty w dwóch wielkich środowiskach miejskich! Magistrat w Łodzi podaje liczbę maryawitów w tem mieście z początkiem r. 1912 na 5.840 — jeszcze sromotniejszą klęskę poniósł kozłowityzm w Warszawie. Oto bowiem w d. 1. stycznia 1911 liczył jeszcze 7010 wyznawców, obecnie zaś podług wykazu magistratu tylko 1846. Prawie w tym samym stosunku odbywa się odwrót od sekty niemal we wszystkich parafiach wiejskich, które objęte zostały zarazą kozłowicką. W obrębie archidyecezyi warszawskiej w początkach r. 1909 parafia Leszno miała 2014, obecnie 960. W Jeruzalu z 1875 spadli do 714. W Zyrardowie z 2114 do 870; w Cegłowie z 3400 do 1820; w Czerwonce z 959 do 126 i t. d.«

Bijącym w oczy dowodem rozkładu sekty są skandaliczne zajścia w Warszawie, będące w świeżej jeszcze pamięci wszystkich, które się rozgrywały przy rozłamie spowodowanym przez Maryę z Pragi i duchownego Zebrowskiego, który obecnie przeniósł się na Śląsk austryacki. O ciemnocie i obłędzie formalnym sfanatyzowanych tłumów, zwłaszcza kobiet, świadczy najdobitniej usiłowanie ukrzyżowania trzech wyżej wspomnianych »biskupów« kozłowickich, których przed śmiercią jedynie pomoc policyi uchronić zdołała.

Oto jak się przedstawia obecny stan zuchwałej sekty, która w chwili pierwszych swych poczynań groziła niebezpieczną walką i rozłamem religijnym w narodzie. Nie pomaga opieka troskliwa matuszki Rosyi — maryawityzm dąży szybkim krokiem do zupełnego zaniku, a niedobitki jego rozpłyną się niewątpliwie wkrótce w morzu prawosławia.

Wojna na Bałkanie.

Bulair nie zdobyty przez Bułgarów.

W kołach wojskowych zaręczają, że Turcy na półwyspie Gallipoli żadnej klęski nie ponieśli. Przeciwnie odebrali kilka pozycyi Bułgarom, Bulair znajduje się w ręku Turków.

Skutari się poddaje.

Bułgarski dziennik rządowy »Mir« donosi, że komendant Skutari, Essad-pasza poległ. Następca jego rozpoczął rokowania z Czarnogórcami o poddanie się miasta. Poddania należy się spodziewać każdej chwili.

Wznowienie rokowań pokojowych.

W kołach poinformowanych sądzą, że rząd turecki w jednym z następnych dni wznowi rokowania pokojowe. Turcya uda się wprost do państw bałkańskich ze swojemi pragnieniami.

Obie strony zwyciężają.

Powtarza się stara historya. Tureckie źródła donoszą o zwycięstwach tureckich, bułgarskie o bułgarskich. Trudno osądzić, gdzie prawda. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że Bułgarzy kroczą zwycięsko naprzód. Postępują powoli, drogo okupując zwycięstwo wobec walecznego oporu Turków.

Walka na całej linii.

W walce na południe od rzeki Kawak brała udział także flota turecka. Ogień jej nie wyrządził u Bułgarów żadnych strat.

Pod Czataldżą opuściło kilka batalionów tureckich okopy i atakowało wsie Egetni i Issidine. Usiłowanie Turków celem przebycia na prawy brzeg rzeki Karasz spełzły na niczem. Odniosłszy wiele strat w ludziach wrócili do okopów.

Król Ferdynand udaje się do armii.

Król Ferdynand udał się na pole walki, towarzyszy mu dr. Danew. Nie wiadomo dotychczas, gdzie się będzie znajdowała główna kwatera bułgarska.

Turcy pod Gallipoli.

Z Konstantynopola wysłano cały 10. korpus armii tureckiej na plac walki pod Gallipoli.

Stan rozpaczliwy w Adryanopolu.

Z Bukaresztu donoszą, że w Adryanopolu dzieje się coraz gorzej. Osoby, które zbiegły z oblężonego miasta, opowiadają, że w Adryanopolu brak żywności staje się z dnia na dzień dokuczliwszy. Mieszkańcy Adryanopola zrozpaczeni biedą i nędzą wysłali deputacyę do komendanta Szükri paszy z prośbą o poddanie miasta. Komendant kazał wszystkich członków deputacyi powiesić. Stan załogi według opowiadania zbiegów ma być dobry. Szükri pasza jest nieugięty i miasta nie podda, choćby zostało kanonadą zburzone do szczętu.

Szturm generalny na Adryanopol.

Berliński »Lokal-Anzeiger« donosi rzekomo z wiarogodnego źródła, że obiegające w Sofii wiadomości, iż wkrótce Bułgarzy przypuszczą szturm generalny na Adryanopol, potwierdzają się. Może już jutro lub pojutrze szturm ten zostanie przypuszczony. Bułgarzy chcą zająć Adryanopol z bronią w ręku, a nie chcą go pokonać wygłodzeniem, bo żywią nadzieję, że po upadku Adryanopola wojna od razu się skończy. Sądzą bowiem, że po zajęciu Adryanopola zwolnią sobie tyle wojska i osiągną taką przewagę nad Turkami, iż ci sami zwątpią o powodzeniu w dalszej walce. Adryanopol trzyma około 100 000 Bułgarów pod swojemi murami.

W Konstantynopolu w piątek późną nocą obiegały pogłoski, iż część Adryanopola zdobyli Bułgarzy. Wieść głosiła również, iż metropolici: grecki i armeński w Adryanopolu zostali powieszeni. W ministerstwie spraw wewnętrznych oświadczono, iż rząd nie może zaprzeczyć ani potwierdzić tych wieści.

Co tam słychać w świecie.

Z sejmu pruskiego.

W izbie poselskiej rozpoczęły się obrady nad etatem ministra spraw wewnętrznych w drugiem czytaniu.

Przy rozprawach nad administracyą więzienną zabrał głos socyalista dr. Liebknecht, który zaznaczył, że w Niemczech każdy dwunasty człowiek karany był sądownie. Sądy, zdaniem mówcy, są zbyt skore do zasądzania ludzi na kary.

Poseł König domagał się ograniczenia pracy w więzieniu, przez którą wytwarza się konkurencyą rzemieślnikom.

Poseł **Trąmpczyński** omawiał sprawę drobnych pomieszkań. Bardzoby się przyczyniły do dodatniego rozwiązania tej kwestyi, gdyby państwo udzielało na małe domy drugich hypotek. Koszta budowli są zbyt wysokie, aby mniej zamożne osobniki mogły budynki stawiać.

Póki nowela osadnicza nie będzie w Prusach zniesiona, sprawa mieszkaniowa uregulowaną być nie może. Jako jaskrawy przykład postępowania w sprawie tej władz pruskich przytacza sprawę Fel. Ofiary pod Ostrowem. Ofiara ma liczną rodzinę, składającą się z 8 głów, w tej liczbie jednę dorosłą córkę; miał dla wszystkich jednę mieszkalną izbę. Gdy chciał pobudować dla tej córki drugą izbę, odmówiła mu władza na to pozwolenia. (Głosy: hańba! skandal! — prawdziwie po prusku!)

— Bliżej jeszcze... Jest w naszym departamencie.

— Tutaj?

— Tak, kręci się w tych stronach, bo ma ochotę widzieć się z matką swoją...

— To zupełnie naturalne!

— Niewątpliwie! Lecz władza uznała również naturalnem kazać go pochwycić w owej chwili. Wtedy, gdy się będzie czuł bezpiecznym u siebie w domu, sądząc, że się tam dostał niezauważony przez nikogo... zjawi się policya, która już zastawiła na niego sidła, przybiegną żandarmi, złapią nicponia za kołnierz i odeślą z powrotem do Numei. Wspominam o tem pani hrabinie, gdyż wiem, że była wmieszaną w tę sprawę i przypuszczam, że ją ta wiadomość obchodzić może.

— Rzeczywiście obchodzi mnie żywo. Jestem panu pardzo wdzięczna za udzielenie wieści, że macie na nowo pochwycić Raula de Freneuse. Dziękuję!

Udała się w dalszą przejażdżkę, na pozór zupełnie spokojna, lecz z sercem boleśnie ściśniętem, witana w drodze ukłonem przez żandarmów; gdy ich minęła, znając dokładnie las Moisson, skręciła w boczną drożynę i popędziła galopem do willi pani de Freneuse.

— Muszę ratować Raula — powtarzała w duchu.

— Daj Boże, abym przybyła w porę.

— Zjawiła się tam w chwili, gdy Raul po serdecznej wymianie uczuć z matką, mówił o tej drugiej miłości, wypełniającej mu duszę a po okrutnie doznanym zawodzie, oświadczał, że odtąd Fabiola dla niego nie żyje. Ukazanie się młodej kobiety w tych okolicznościach podwajało tragiczność bolesnej sceny.

Fabiola mówiła jednak prawdę, dowodząc, że przynosi ówom zbiegom ocalenie. Brygadyer Raymond ukazał się w parę minut później z potwierdzeniem smutnej wieści. Podczas, gdy rozmawiając ze swymi ludźmi, udzielał im nowych wskazówek, mających zabezpieczyć odjazd Raula i Michała, dowiedział się o przybyciu żandarmeryi. Raymond drgnął na tę wiadomość. To był cios wymierzony bez jego wiedzy, mimo jego woli, dowodzący nieufności przedstawicieli władzy ku niemu, a domyślał się, kto był podżegaczem. Brygadyer odczuł dotkliwie wyrządzoną sobie zniewagę. Lekceważenie jego praw, sprowadzenie tajemne żandarmów, stanowiło dla niego ubliżający jakoby akt oskarżenia.

Rozżalony do głębi duszy, postanowił nietylko dozwolić Raulowi uściskać w spokoju matkę, ale chciał sam porzucić Francyę, po za jej granicami szukać miejsca, gdzieby mógł rozpocząć nanowo karyerę.

Wrócił tedy Raymond do willi pani de Freneuse, spotkał przed domem starego leśnika, Michała, Rózię, wyjaśnił im w kilku słowach położenie rzeczy i wszedł do salonu w porę, aby dać poparcie Fabioli i pomódz jej do ratowania eksgalerników.

...Wolant hrabiny de l'Estanque toczył się szybko po drodze; doktor zajął miejsce obok powożącej Fabioli, za nimi w tyle Michał i Raymond.

Jakich wrażeń, jakich uczuć doznawać musiał Raul po doświadczonym tak gorzkim zawodzie, po tylu rozbitych nadziejach, siedząc tuż przy ukochanej, uwielbianej kobiecie, która w chwili, gdy dla pozyskania jej przezwyciężył wszystkie przeszkody, nie mogła już do niego należeć!

Ta droga, jedynie miłowana istota, jakby już umarła dla Raula, była tuż przy nim, jaśniejąca pięknością, oddychał wonią cudnych blond włosów, odczuwał przyśpieszone bicie jej serca — tego serca, które, jak sądził, miało być wyłączną jego własnością, a nie było już dla niego niczem!

Co za wrażenie również dla Fabioli! Jakie myśli, jakie wspomnienia przesuwały się w tej jasnej głowie pod zwojami niby z promieni słońca wysnutych włosów.

Cała przeszłość wytworzona z miłości, zaufania, nadziei szczęścia w zestawieniu z taką rzeczywistością! Nie odwracała głowy w stronę Raula, oczy trzymała utkwione w szlak drogi, po którym koń jej biegł rączo.

Raymond milczał również; odwracał tylko głowę, rozglądał się na wszystkie strony, aby dojrzeć, przeczuć zbliżanie się żandarma, którego on, policyant, stróż bezpieczeństwa publicznego obawiał się teraz jakby jaki złoczyńca.

Polegał na Fabioli w wyborze kierunku drogi; widząc, którędy jedzie, odgadywał plan i pochwalał go w duchu. Młoda kobieta przypuszczała, że jej osoba stanowi dostateczną dla towarzyszy osłonę, że nikt nie ośmieli się zatrzymywać powozu, badać tych, którzy obok niej jechali.

W takim razie po co się ukrywać, obierać boczne, pełne wybojów drożyny, utrudniające bieg konia?

Głównym traktem powiozła towarzyszów swoich do Mantes. Na dworcu znali ją wszyscy; gdy tylko ukazał się wolant hrabiny, posługacze biegli na wyścigi dla trzymania konia. Fabiola oddała jednemu z nich lejce, a sama weszła do dworca z Raulem i Michałem, podczas gdy Raymond szedł kupować bilety.

Szczęściem dla nich pociąg nadejść miał za kilka minut, był to kurjer, idący do Hawru. Trzej mężczyźni wsiedli niebawem do wagonu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wtedy kazał chlew zmienić na pokój mieszkalny i oddał go córce. Za to nałożył mu komisarz obwodowy karę 60 marek, a dalsze 40 marek miał zapłacić za to, że nie chciał tej drugiej izbę znowu na chlew przebudować. Ponieważ kary zapłacić nie mógł, sprzedano mu 2 kozy i cielę. Oprócz tego nakazała mu policya, aby dla córki dorosłej najął inne mieszkanie.

Pan minister Dallwitz zaś — mówił poseł Trąmpczyński — pochwalił jeszcze postępowanie niższych władz, gdy się mówca w sejmie na nie żalił. Te i tym podobne szykany jeszcze hakatystom nie starczą i chcą oni jeszcze nowej ustawy parcelacyjnej. My zaś ich postępowaniem się nie ulękniemy i piętnować je zawsze i wszędzie będziemy jako hańbę Prus.

Z komisyi sejmowej.

Podczas obrad piątkowych komisyi sejmowej nad etatem sprawiedliwości skarżył się poseł nasz dr. Zygmunt Seyda na liche tłomaczenia młodszych tłomaczy niemieckiego pochodzenia na Górnym Śląsku. Nawet Niemcy sędziowie i adwokaci uznają skargi te za słuszne. Minister sprawiedliwości przyrzekł zbadać sprawę.

Sprawą księcia Eulenburga

zajmował się pomiędzy innemi parlament niemiecki na ostatniem posiedzeniu. Na zarzut jednego z posłów socyalistycznych, jakoby władze sądowe zwlekały z wznowieniem procesu o krzywoprzysięstwo przeciw księcia Eulenburgow, odpowiedział sekretarz stanu Lisco, iż księcia Eulenburga badali lekarze po raz ostatni w grudniu i uznali, że wówczas nie był zdolen do stawania przed sądem, ani do odsiadywania kary. Stan jego zdrowia stale się kontroluje, a rozprawy przeciwko niemu zostaną wznowione, skoro stan jego zdrowia się polepszy.

Uroczystości w Królewcu.

Cesarz bawił w ubiegłym tygodniu w Królewcu na uroczystości odsłonięcia pomnika jenerała Yorka, który przed stu laty dał hasło wyzwolenia się Prus z pod jarzma Napoleona W. Cesarz Francuzów zawojował całe Prusy, ale po klęsce w Moskwie, jego los zwycięski przemienił się w klęskę. Tę rocznicę oswobodzenia się z pod jarzma francuskiego obchodzono w zeszłą środę w Królewcu. — Cesarz Wilhelm w przemowie, wygłoszonej podczas uczty wyraźnie zapowiedział, że jest koniecznem powiększenie siły zbrojnej Niemiec i nie wątpi o tem, że naród niemiecki dalsze ofiary osobiste, jakie wynikną z dalszego powiększenia armii, poniesie. Silna armia jest najlepszą ochroną pokoju, podczas którego każdy obywatel może pracować nad szczęściem swego domu. — Naród niemiecki jednakże już za wielkie ofiary ponosi na ustawiczne powiększanie wojska i tak chętnie nie zgodzi się na nowe ofiary, kiedy drożyzna i bieda w kraju coraz większe.

Zbliżenie Niemiec do Anglii?

W komisyi budżetowej parlamentu obradowano nad etatem marynarki. Nowy sekretarz dla spraw zagranicznych Jagow przy tej sposobności zapewniał, że stosunki Niemiec do mocarstw obcych, szczególnie do Anglii są dobre. Oświadczenie to przyjęto z zadowoleniem. Minister marynarki Tirpitz powrócił do wywodów angielskiego ministra dla spraw marynarki z marca zeszłego roku. Angielski minister wówczas wywodził, że stosunek marynarki niemieckiej do angielskiej równać się winien jak 10 do 16. Tirpitz na tę zasadę się zgodził. Potem nastąpiły poufne obrady.

Gazety francuzkie dopatrują się w tem ustępstwie Niemiec dla Anglii niebezpieczeństwa dla zgody francuzko-angielskiej.

Szkoły katolickie we Francyi.

Mimo trudności, prześladowań i przeszkód, jakie masoński rząd we Francyi rozwojowi szkolnictwa katolickiego stawia, wzrasta tamże ilość szkół wolnych z każdym rokiem, pomnażając się rok rocznie mniejwięcej o dwieście nowych szkół. W szkołach tych pracuje 25 tys. nauczycielek i 8000 nauczycieli.

Koszta utrzymania wszystkich tych szkół wynoszą rocznie mniejwięcej 45 milionów franków. Głównym powodem tego pomyślnego rozwoju szkolnictwa katolickiego jest niezmiernie nizki poziom naukowy szkół rządowych. W sprawie tej pisze ks. kanonik Leude, który objechał całą Francyę, celem stwierdzenia stanu i rozwoju szkół wolnych: »Wychowańcy większej części początkowych zakładów państwowych nie umieją czytać, pisać ani liczyć, nie wyjąwszy tych, co otrzymali świadectwo z ukończenia nauk. A i rodzice »postępowi« uważają, że wysiłki nadania szkołom charakteru świeckiego idą zbyt daleko, więc sami posyłają swe dzieci do szkół prywatnych«.

Rozruchy drożyźniane w Neapolu.

Z powodu podwyższenia podatków miejskich od środków spożywczych przyszło w Neapolu do rozruchów drożyźnianych. Tłum rozbijał szyby wystaw sklepowych i demonstrował przed magistratem. Tłum atakował posterunki policyjne, tak, że wielu policyantów musiało w ucieczce szukać schronienia. Zawezwane wojsko i karabinierzy walczyli z tłumem, który rzucał kamieniami. Wielu oficerów i żołnierzy zostało ranionych. Ruch tramwajowy ustał na kilka godzin. Także na dworcu kolejowym odbyły się zaburzenia. Poraniono kilku podróżnych.

Strajk generalny w Belgii.

Belgijska izba posłów odrzuciła 99 głosami przeciw 83 wniosek lewicy o podjęcie kroków przygotowawczych dla zaprowadzenia w Belgii powszechnego prawa głosowania. Kiedy ogłoszono wynik — socyaliści powstali z miejsc i wznieśli okrzyk: Niech żyje powszechne prawo głosowania! Posłowie powiewali czerwonymi chusteczkami. Po tej demonstracyi zabrał głos przywódzca socyalnej demokracyi belgijskiej, poseł Vandervelds, i wśród niezwykłego nastroju oświadczył, iż wobec odrzucenia wniosku lewicy socyaliści urządzają strajk generalny. W środę zbierze się konferencya delegatów socyalistycznych, która ustali termin rozpoczęcia strajku generalnego.

Polacy w Adampolu.

Osada polska Adampol nad Bosforem w Małej Azyi otrzymała obecnie proboszcza narodowości polskiej, ks. Aleksego Siarę. Na wiosnę ma się tam rozpocząć budowa kościoła i szkoły. Na cel ten zebrano dotąd 9000 franków. Dalsze datki przyjmuje p. Helena hr. Zborowska, mieszkająca w Partyniu p. Zabnem, znana w piśmiennictwie jako Blanka Halicka.

Poświęcenie zakonnic.

W San Antonio w Stanie Texas wybuchł pożar w uttrzymywanym przez Siostry Miłosierdzia domu sierot, w którym znajdowało się 87 dzieci. Trzy zakonnice, które wyprowadzały z płonącego budynku starsze dzieci, ocalały. Pięć innych zakonnic z Przełożoną S. Maryą Rossister z Irlandyi na czele, rzuciło się do sypialni niemowląt, by je wynieść lub spuścić do sieci ratunkowych. Mimo ogarniających je płomieni nie ustępowały, aż uratowały wszystkie dzieci z morza płomieni z wyjątkiem dwojga. Z temi znalazły bohaterskie opiekunki śmierć w płomieniach. Zaiste piękny, bohaterski czyn!

Zamach na prezydenta San Salwadora.

Z rzeczypospolitej San Salwador (Ameryka średnia) donoszą, iż w poniedziałek wieczorem wykonało kilka osób zamach na prezydenta rzeczypospolitej. Raniono prezydenta kilkakrotnie, lecz żadna z ran nie zagraża życiu jego. Jeden z uwięzionych zbrodniarzy zeznał, że uknuto spisek na życie prezydenta w stolicy sąsiedniego państwa Guatemali.

Z blizka i z daleka.

— **Racibórz.** Egzamin w podkuwaniu koni złożyli w Raciborzu: Wilhelm Steinkuss z Łazisk, pow. rybnicki, Karol Käthe z Rokiczy, pow. kozielski, Franc. Lerch z Baborowa i Karol Klose z Steubendorf (?). Następny kurs rozpocznie się 15. marca.

— **Z izby karnej.** W ubiegły piątek toczył się przed tutejszą izbą karną proces przeciw robotnikowi Piotrowi Hankusowi z Świerklańca, pow. rybnicki, o oszustwo. Oskarżony, kilkakrotnie już za podobne wykroczenia karany, wydawał się za brata ks. prob. Winklera i udało mu się w ten sposób wyłudzać od łatwowiernych ludzi ofiary i pożyczki. Przed sądem udawał obłąkanego i na pytanie przewodniczącego odpowiadał, iż nazywa się hr. Piotr Malinowski, dodając, iż jest Chrystusem, drogą prawdy i życia. Dwaj lekarze rzeczoznawcy z Rybnika orzekli, iż Hankus jest zdrów na umyśle, natomiast miejscowy lekarz dr. Pacculi twierdzi przeciwnie. Zastępca prokuratoryi wniósł o 3 lata domu karnego i kary poboczne, lecz sąd postanowił na razie proces zawiesić, celem dalszego zbadania stanu umysłowego. Podczas narady sędziów oskarżony śpiewał »Gloria« i błogosławił obecną w sali sądowej publiczność.

— **Okradzenie dwóch kościołów na Górnym Śląsku.** W nocy na 5 bm. zakradł się około godz. 1 złodziej do katolickiego kościoła parafialnego w Bobrku. Wszedł po drabce do okna, wytłukł je i spuścił się do kościoła, gdzie rozbił dwie skarbony i zabrał pęk kluczy do zakrystyi. Złupił 30 do 70 fenygów. Klucze znaleziono nad ranem na plebanice w Karbie. — Również do kościoła w Karbie złodziej się zakradł. Tam łup był obfitszym, złodziej zabrał z rozbitych skarbon około 10 000 marek! Władze są na tropie świętokradcy.

— **Wnioski o zwolnienie od wojskowości** lub odstawienie na później doręczać należy komisyi wojskowej — najpóźniej równocześnie z przeglądem młodzieńców, w marcu. Jeśli reklamacya okaże się uzasadnioną już po stawce, wówczas wniosek odnośny przedłożyć należy komisyi wojsk. Wnioski o zwolnienie od wojskowości już po zaciągnięciu tylko w takim razie mogą liczyć na uwzględnienie, jeśli w tym czasie zaszły ważne powody.

—* **Z Rybnickiego.** Oględziny klaczy celem uzyskania karty wolnego stanowienia przez królewskie ogiery odbędą się: w Rybniku w środę 19 b. m. o godz. 10 przed poł., w Wodzisławiu tego samego dnia po poł. o godz. 2. Źrebaki od tych klaczy muszą być również przyprowadzone. Konie muszą być dobrze podkute, inaczej ich właściciele nie otrzymają wolnej karty.

—* **Zory.** W ubiegłą środę odbył się tu targ na bydło i konie. Handel był ożywiony, za bydło płacono wysokie ceny. Mularz Sonnek z Palowic przybył również na targ, chcąc sobie kupić krowę, lecz musiał powracać do domu z niczem, gdyż zginęło mu około 100 mk. Prawdopodobnie ktoś mu je skradł.

—* **Kożle.** W nocy na sobotę napadł malarczyk R. Stanowski ze Strzelec gospodarza Kucza z Czyżek celem rabunku. Napastnika przytrzymano i odstawiono do ula.

—* **Z powiatu strzeleckiego** piszą do »Nowin«: Pewien robotnik szedł z wypłatą do domu i złożył pieniądze do blachówki od kawy. W drodze dostał apetyt na gęsie mięso czyli gęsinę. Wszedł więc do jednego podwórza, postawił blachówkę przy chlewiku i zabrawszy 3 gęsi, poszedł bez blachówki. Rano wychodzi gospodyni, patrzy do chlewa, gęsi niema, tylko blachówka stoi. Otwiera ją, a tu w niej 120 marek. Z pewnością się gospodyni na złodzieja nie złościła, że jej gęsi skradł — dyć jej dobrze za nie zapłacił! — Biedak!

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!

Z innych dzielnic.

— **Dziedzice.** W domu rekolekcyjnym w Dziedzicach, na Śląsku austryackim, odbędą się w pierwszym półroczu b. r. następujące rekolekcye w polskim języku: Dla kapłanów od 23 czerwca wieczorem do 27 czerwca rano. — Dla mężów od 22 lutego wieczorem do 26 lutego rano. — Dla młodzieńców od 1 marca wieczorem do 5 marca rano.

W klasztorze zaś WW. Sióstr Felicyanek w Dziedzicach: Dla kobiet od 5 kwietnia wieczorem do 9 kwietnia rano. — Dla dziewcząt od 19 kwietnia wieczorem do 23 kwietnia rano.

Uwaga: Mieszkanie i całe utrzymanie otrzymuje się w domu rekolekcyjnym, względnie w klasztorze WW. Sióstr, dokąd też łaskawe zgłoszenia posyłać się uprasza.

NOWINKI.

— **Ścięcie matkobójcy.** W Międzyrzeczu ściął w czwartek kat Schwietz z Wrocławia niejakiego Dewalda, który przed rokiem zamordował sędziwą swą matkę, by sobie przywłaszczyć 1000 marek.

—* **Olbrzymie sprzeniewierzenie.** W Kolonii został aresztowany adwokat Leydendecker. Sprzeniewierzył 6 milionów marek pieniędzy sierocych i stracił milionowy majątek swej siostry. Grał w karty.

— **Stróż porządku.** W Bytomiu wyśledzono jako herszta i organizatora bandy rozbójników, składającej się z 10 ludzi, byłego sierżanta policyjnego Scheverdę. Był on nie tak dawno stróżem porządku i podporą państwa we Frydenshucie i wybitnym działaczem patryotycznym w Turnvereinie. Obecnie, gdy pokazało się, że jest wspólnikiem najniebezpieczniejszych włamywaczy i opryszków, wypierają go się oczywiście wszyscy patryoci.

— **Zjazd żebraków.** W Nowym Orleanie, w Ameryce, zebrał się zjazd żebraków z całego świata. W kongresie bierze udział tysiące żebraków. Żebracy obradują nad ułożeniem wspólnego statutu dla wszystkich organizacyi żebraczych na całym świecie.

— **Strzały w kościele.** We wtorek rano wtargnęło kilku włamywaczy do kościoła katolickiego w Hammer pod Dyseldorfem. Zauważyła ich pewna kobieta i przywołała na pomoc kilku przechodniów, którzy razem z kościelnym pochwycili jednego z świętokradców, montera Samoreya, na gorącym uczynku. Drugi strzelił do ścigających go z rewolweru i tym sposobem zdołał umknąć, ponieważ obawiali się do niego zbliżyć. Przy aresztowanym znaleziono wiele przyrządów złodziejskich.

— **Śmierć 2 lotników.** W drodze powietrznej z Pucka do Gdańska wpadli dwaj niemieccy oficerowie-lotnicy, Jenetzky i Dickmann, ze swoją maszyną do morza i obaj utonęli.

...dem. Nie otrzymując pożądanej wiadomości, doświadczali coraz większego niepokoju, dlaczego aresztowanie dwóch galerników trwać miało tak długo?

Zauważywszy ich strwożone fizyognomie, Fabiola, nie dająca poznać po sobie, że domyśla się przyczyny tej trwogi, zapytała głosem, któremu usiłowała nadać brzmienie wesołe:

— Co wam się dziś przytrafiło, żeście tacy zdenerwowani?

Maks próbował jakiejś wykrętnej odpowiedzi.

— Nie! — zaprzeczyła młoda kobieta — coś ukrywacie przedemną, a podobnie jak choroby zaraźliwe, mnie udziela się wasz niepokój.

Dwaj wspólnicy zamienili z sobą wejrzenie, i Estanque, jakby powziąwszy decyzyą, odezwał się do żony:

Wtedy kazał chłop zmienić na pokój mieszkalny i oddał go córce. Za to nałożył mu komisarz obwodowy karę 60 marek, a dalsze 40 marek miał zapłacić za to, że nie chciał tej drugiej izby znowu na chlew przebudować. Ponieważ kary zapłacić nie mógł, sprzedano mu 2 krowy i cielę. Oprócz tego nakazała mu policya, aby dla córki dorosłej najął inne mieszkanie.

Pan minister Dallwitz zaś — mówił poseł Trąmpczyński — pochwalił jeszcze postępowanie niższych władz, gdy się mówca w sejmie na nie żalił. To i tym podobne szykany jeszcze hakatystom nie starczą i chcą oni jeszcze nowej ustawy parcelacyjnej. My zaś ich postępowaniem się nie ulękniemy i piętnować je zawsze i wszędzie będziemy jako hańbę Prus.

Z komisyi sejmowej.

Podczas obrad piątkowych komisyi sejmowej nad etatem sprawiedliwości skarżył się poseł nasz dr. Zygmunt Seyda na liche tłomaczenia młodszych tłomaczy niemieckiego pochodzenia na Górnym Śląsku. Nawet Niemcy sędziowie i adwokaci uznają skargi te za słuszne. Minister sprawiedliwości przyrzekł zbadać sprawę.

Sprawą księcia Eulenburga

zajmował się pomiędzy innemi parlament niemiecki na ostatniem posiedzeniu. Na zarzut jednego z posłów socyalistycznych, jakoby władze sądowe zwlekały z wznowieniem procesu o krzywoprzysięstwo przeciw księcia Eulenburgow, odpowiedział sekretarz stanu Lisco, iż księcia Eulenburga badali lekarze po raz ostatni w grudniu i uznali, że wówczas nie był zdolen do stawania przed sądem, ani do odsiadywania kary. Stan jego zdrowia stale się kontroluje, a rozprawy przeciwko niemu zostaną wznowione, skoro stan jego zdrowia się polepszy.

Uroczystości w Królewcu.

Cesarz bawił w ubiegłym tygodniu w Królewcu na uroczystości odsłonięcia pomnika jenerała Yorka, który przed stu laty dał hasło wyzwolenia się Prus z pod jarzma Napoleona W. Cesarz Francuzów zawojował całe Prusy, ale po klęsce w Moskwie, jego los zwycięski przemienił się w klęskę. Tę rocznicę oswobodzenia się z pod jarzma francuskiego obchodzono w zeszłą środę w Królewcu. — Cesarz Wilhelm w przemowie, wygłoszonej podczas uczty wyraźnie zapowiedział, że jest konieczne powiększenie siły zbrojnej Niemiec i nie wątpi o tem, że naród niemiecki dalsze ofiary osobiste, jakie wynikną z dalszego powiększenia armii, poniesie. Silna armia jest najlepszą ochroną pokoju, podczas którego każdy obywatel może pracować nad szczęściem swego domu. — Naród niemiecki jednakże już za wielkie ofiary ponosi na ustawiczne powiększanie wojska i tak chętnie nie zgodzi się na nowe ofiary, kiedy drożyzna i bieda w kraju coraz większe.

Zbliżenie Niemiec do Anglii?

W komisyi budżetowej parlamentu obradowano nad etatem marynarki. Nowy sekretarz dla spraw zagranicznych Jagow przy tej sposobności zapewniał, że stosunki Niemiec do mocarstw obcych, szczególnie do Anglii są dobre. Oświadczenie to przyjęto z zadowoleniem. Minister marynarki Tirpitz powrócił do wywodów angielskiego ministra dla spraw marynarki z marca zeszłego roku. Angielski minister wówczas wywodził, że stosunek marynarki niemieckiej do angielskiej równać się winien jak 10 do 16. Tirpitz na tę zasadę się zgodził. Potem nastąpiły poufne obrady.

Gazety francuzkie dopatrują się w tem ustępstwie Niemiec dla Anglii niebezpieczeństwa dla zgody francuzko-angielskiej.

Szkoły katolickie we Francyi.

Mimo trudności, prześladowań i przeszkód, jakie masoński rząd we Francyi rozwojowi szkolnictwa katolickiego stawia, wzrasta tamże ilość szkół wolnych z każdym rokiem, pomnażając się rok rocznie mniejwięcej o dwieście nowych szkół. W szkołach tych pracuje 25 tys. nauczycielek i 8000 nauczycieli.

Koszta utrzymania wszystkich tych szkół wynoszą rocznie mniejwięcej 45 milionów franków. Głównym powodem tego pomyślnego rozwoju szkolnictwa katolickiego jest niezmiernie nizki poziom naukowy szkół rządowych. W sprawie tej pisze ks. kanonik Leude, który objechał całą Francyę, celem stwierdzenia stanu i rozwoju szkół wolnych: »Wychowańcy większej części początkowych zakładów państwowych nie umieją czytać, pisać ani liczyć, nie wyjąwszy tych, co otrzymali świadectwo z ukończenia nauk. A i rodzice »postępowi« uważają, że wysiłki nadania szkołom charakteru świeckiego idą zbyt daleko, więc sami posyłają swe dzieci do szkół prywatnych«.

Rozruchy drożyźniane w Neapolu.

Z powodu podwyższenia podatków miejskich od środków spożywczych przyszło w Neapolu do rozruchów drożyźnianych. Tłum rozbijał szyby wystaw sklepowych i demonstrował przed magistratem. Tłum atakował posterunki policyjne, tak, że wielu policyantów musiało w ucieczce szukać schronienia. Zawezwane wojsko i karabinierzy walczyli z tłumem, który rzucał kamieniami. Wielu oficerów i żołnierzy zostało ranionych. Ruch tramwajowy ustał na kilka godzin. Także na dworcu kolejowym odbyły się zaburzenia. Poraniono kilku podróżnych.

Strajk generalny w Belgii.

Belgijska izba posłów odrzuciła 99 głosami przeciw 83 wniosek lewicy o podjęcie kroków przygotowawczych dla zaprowadzenia w Belgii powszechnego prawa głosowania. Kiedy ogłoszono wynik — socyaliści powstali z miejsc i wznieśli okrzyk: Niech żyje powszechne prawo głosowania! Posłowie powiewali czerwonymi chusteczkami. Po tej demonstracyi zabrał głos przywódzca socyalnej demokracyi belgijskiej, poseł Vandervelds, i wśród niezwykłego nastroju oświadczył, iż wobec odrzucenia wniosku lewicy socyaliści urządzają strajk generalny. W środę zbierze się konferencya delegatów socyalistycznych, która ustali termin rozpoczęcia strajku generalnego.

Polacy w Adampolu.

Osada polska Adampol nad Bosforem w Małej Azyi otrzymała obecnie proboszcza narodowości polskiej, ks. Aleksego Siarę. Na wiosnę ma się tam rozpocząć budowa kościoła i szkoły. Na cel ten zebrano dotąd 9000 franków. Dalsze datki przyjmuje p. Helena hr. Zborowska, mieszkająca w Partyniu p. Żabnem, znana w piśmiennictwie jako Blanka Halicka.

Poświęcenie zakonnic.

W San Antonio w Stanie Texas wybuchł pożar w uttrzymywanym przez Siostry Miłosierdzia domu sierot, w którym znajdowało się 87 dzieci. Trzy zakonnice, które wyprowadzały z płonącego budynku starsze dzieci, ocalały. Pięć innych zakonnic z Przełożoną S. Maryą Rossister z Irlandyi na czele, rzuciło się do sypialni niemowląt, by je wynieść lub spuścić do sieci ratunkowych. Mimo ogarniających je płomieni nie ustępowały, aż uratowały wszystkie dzieci z morza płomieni z wyjątkiem dwojga. Z temi znalazły bohaterskie, opiekunki śmierć w płomieniach. Zaiste piękny, bohaterski czyn!

Zamach na prezydenta San Salwadora.

Z rzeczypospolitej San Salwador (Ameryka średnia) donoszą, iż w poniedziałek wieczorem wykonało kilka osób zamach na prezydenta rzeczypospolitej. Raniono prezydenta kilkakrotnie, lecz żadna z ran nie zagraża życiu jego. Jeden z uwięzionych zbrodniarzy zeznał, że uknuto spisek na życie prezydenta w stolicy sąsiedniego państwa Guatemali.

Z blizka i z daleka.

— **Racibórz.** Egzamin w podkuwaniu koni złożyli w Raciborzu: Wilhelm Steinkuss z Łazisk, pow. rybnicki, Karol Käthe z Rokiczy, pow. kozielski, Franc. Lerch z Baborowa i Karol Klose z Steubendorf (?). Następny kurs rozpocznie się 15. marca.

— **Z izby karnej.** W ubiegły piątek toczył się przed tutejszą izbą karną proces przeciw robotnikowi Piotrowi Hankusowi z Świerklańca, pow. rybnicki, o oszustwo. Oskarżony, kilkakrotnie już za podobne wykroczenia karany, wydawał się za brata ks. prob. Winklera i udało mu się w ten sposób wyłudzać od łatwowiernych ludzi ofiary i pożyczki. Przed sądem udawał obłąkanego i na pytanie przewodniczącego odpowiadał, iż nazywa się hr. Piotr Malinowski, dodając, iż jest Chrystusem, drogą prawdy i życia. Dwaj lekarze rzeczoznawcy z Rybnika orzekli, iż Hankus jest zdrów na umyśle, natomiast miejscowy lekarz dr. Pacculi twierdzi przeciwnie. Zastępca prokuratoryi wniósł o 3 lata domu karnego i kary poboczne, lecz sąd postanowił na razie proces zawiesić, celem dalszego zbadania stanu umysłowego. Podczas narady sędziów oskarżony śpiewał »Gloria« i błogosławił obecną w sali sądowej publiczność.

— **Okradzenie dwóch kościołów na Górnym Śląsku.** W nocy na 5 bm. zakradł się około godz. 1 złodziej do katolickiego kościoła parafialnego w Bobrku. Wszedł po drabce do okna, wytłukł je i spuścił się do kościoła, gdzie rozbił dwie skarbony i zabrał pęk kluczy do zakrystyi. Złupił 30 do 70 fenygów. Klucze znaleziono nad ranem na plebance w Karbie. — Również do kościoła w Karbie złodziej się zakradł. Tam łup był obfitszym, złodziej zabrał z rozbitych skarbon około 10 000 marek! Władze są na tropie świętokradcy.

— **Wnioski o zwolnienie od wojskowości** lub odstawienie na później doręczać należy komisyi wojskowej — najpóźniej równocześnie z przeglądem młodzieńców, w marcu. Jeśli reklamacya okaże się uzasadnioną już po stawce, wówczas wniosek odnośny przedłożyć należy komisyi wojsk. Wnioski o zwolnienie od wojskowości już po zaciągnięciu tylko w takim razie mogą liczyć na uwzględnienie, jeśli w tym czasie zaszły ważne powody.

—* **Z Rybnickiego.** Oględziny klaczy celem uzyskania karty wolnego stanowienia przez królewskie ogiery odbędą się: w Rybniku w środę 19 b. m. o godz. 10 przed poł., w Wodzisławiu tego samego dnia po poł. o godz. 2. Źrebaki od tych klaczy muszą być również przyprowadzone. Konie muszą być dobrze podkute, inaczej ich właściciele nie otrzymają wolnej karty.

—* **Żory.** W ubiegłą środę odbył się tu targ na bydło i konie. Handel był ożywiony, za bydło płacono wysokie ceny. Mularz Sonnek z Palowic przybył również na targ, chcąc sobie kupić krowę, lecz musiał powracać do domu z niczem, gdyż zginęło mu około 100 mk. Prawdopodobnie ktoś mu je skradł.

—* **Kożle.** W nocy na sobotę napadł malarczyk R. Stanowski ze Strzelec gospodarza Kucza z Czyżek celem rabunku. Napastnika przytrzymano i odstawiono do ula.

—* **Z powiatu strzeleckiego** piszą do »Nowin«: Pewien robotnik szedł z wypłatą do domu i złożył pieniądze do blachówki od kawy. W drodze dostał apetyt na gęsie mięso czyli gęsinę. Wszedł więc do jednego podwórza, postawił blachówkę przy chlewiku i zabrawszy 3 gęsi, poszedł bez blachówki. Rano wychodzi gospodyni, patrzy do chlewa, gęsi niema, tylko blachówka stoi. Otwiera ją, a tu w niej 120 marek. Z pewnością się gospodyni na złodzieja nie złościła, że jej gęsi skradł — dyć jej dobrze za nie zapłacił! — Biedak!

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!

Z innych dzielnic.

— **Dziedzice.** W domu rekolekcyjnym w Dziedzicach, na Śląsku austryackim, odbędą się w pierwszym półroczu b. r. następujące rekolekcye w polskim języku: Dla kapłanów od 23 czerwca wieczorem do 27 czerwca rano. — Dla mężów od 22 lutego wieczorem do 26 lutego rano. — Dla młodzieńców od 1 marca wieczorem do 5 marca rano.

W klasztorze zaś WW. Sióstr Felicyanek w Dziedzicach: Dla kobiet od 5 kwietnia wieczorem do 9 kwietnia rano. — Dla dziewcząt od 19 kwietnia wieczorem do 23 kwietnia rano.

Uwaga: Mieszkanie i całe utrzymanie otrzymuje się w domu rekolekcyjnym, względnie w klasztorze WW. Sióstr, dokąd też łaskawe zgłoszenia posyłać się uprasza.

NOWINKI.

— **Ścięcie matkobójcy.** W Międzyrzeczu ściął w czwartek kat Schwietz z Wrocławia niejakiego Dewalda, który przed rokiem zamordował sędziwą swą matkę, by sobie przywłaszczyć 1000 marek.

—* **Olbrzymie sprzeniewierzenie.** W Kolonii został aresztowany adwokat Leydendecker. Sprzeniewierzył 6 milionów marek pieniędzy sierocych i stracił milionowy majątek swej siostry. Grał w karty.

— **Stróż porządku.** W Bytomiu wyśledzono jako herszta i organizatora bandy rozbójników, składającej się z 10 ludzi, byłego sierżanta policyjnego Schewerdę. Był on nie tak dawno stróżem porządku i podporą państwa we Frydenshucie i wybitnym działaczem patryotycznym w Turnvereinie. Obecnie, gdy pokazało się, że jest wspólnikiem najniebezpieczniejszych włamywaczy i opryszków, wypierają go się oczywiście wszyscy patryoci.

— **Zjazd żebraków.** W Nowym Orleanie, w Ameryce, zebrał się zjazd żebraków z całego świata. W kongresie bierze udział tysiące żebraków. Żebracy obradują nad ułożeniem wspólnego statutu dla wszystkich organizacyi żebraczych na całym świecie.

— **Strzały w kościele.** We wtorek rano wtargnęło kilku włamywaczy do kościoła katolickiego w Hammer pod Dyseldorfem. Zauważyła ich pewna kobieta i przywołała na pomoc kilku przechodniów, którzy razem z kościelnym pochwycili jednego z świętokradców, montera Samoreya, na gorącym uczynku. Drugi strzelił do ścigających go z rewolweru i tym sposobem zdołał umknąć, ponieważ obawiali się do niego zbliżyć. Przy aresztowanym znaleziono wiele przyrządów złodziejskich.

— **Śmierć 2 lotników.** W drodze powietrznej z Pucka do Gdańska wpadli dwaj niemieccy oficerowie-lotnicy, Jenetzky i Dickmann, ze swoją maszyną do morza i obaj utonęli.

Sztuczne zęby, plomby itd

dentysta M. Klink,

Racibórz, Zborpl. 5 I

(handel wina Gluzy naprzeciw landratury).

KONIAK,

Wino medycynalne.

Jamaika rum

i likiery

poleca

Max Böhm, Racibórz,

tylko Odrzańska ul.

W Koźlu!

Bank Ludowy

ul. Koszarowa (Kasernenstr.) 9

przyjmuje **wkładki**, oszczędności, zacząwszy od jednej marki po

4% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
3½% » miesięcznem »
3% » tygodniowem »

Udziela **pożyczek** na weksle w jak najdogodniejszych warunkach.

Bank otwarty w dni powszednie od godz. 8—12 przed poł. i od 2—4 godz. po poł., w niedzielę od godz. 8—9½ przed poł.

Szan. Publiczności zwracam uwagę na mój wielki

skład drzewa

i polecam

heblowane **dylówki** sosnowe, świerkowe, **rantówki** (randbretter), **DESKI** na dachy szerokie, **szalówki, drzewo,** (Halbhölzer),

łaty, belki i krokwie,

rozmaitej długości i grubości.

Dylówki będą w moim własnym warsztacie na miejscu wedle zamówienia heblowane.

Zwracam uwagę, że materyał jest najlepszego gatunku, i proszę w razie potrzeby mój skład uwzględnić.

Cały mój skład drzewa znajduje się obecnie w Bozackiej ul. nr. 20 przy przejściu kolejowem.

Wielki skład materyału stolarskiego w wszelkich gatunkach drzewa i każdej grubości.

J. Tichauer, skład drzewa,

Racibórz-Ostróg.

Szanownej Publiczności **Raciborza i okolicy** donoszę uprzejmie, iż otworzyłem w domu p. Badriana, **róg Rynku i ul. Długiej**

drogeryę.

Starać się będę obsłużyć szanowną Publiczność jak najlepiej i proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.

Z wysokim szacunkiem

Józef Puciński.

Do Komunii św.

polecam mój wielki skład

białych materyi wełnianych,

i materyi do prania, batystów, adamaszków.

Wielki skład wszelkich

obsad, guzików, bort, wstążek.

Józef Nowak, Racibórz,

Długa ul. nr. 1, obok kuśnierza Franc. Nowaka.

Wiadomo,

iż tu na miejscu mam największy skład **tregrów,** walcowanego **żelaza,** prima **opolskiego cementu, papy na dachy, papy** do izolowania, **tery, karbolineum** i wszelkich artykułów budowlanych.

Na wielkiem mojem podwórzu można ładować wszelkie artykuły budowlane na jednem miejscu.

Pompy wszelkiego rodzaju; **rury** surowe i cynkowane przycina się gotowe do użytku. Mam także wszelkie **części** potrzebne do **wodociągów** na składzie.

Dostarczam wszystko **tanio i dobrze.**

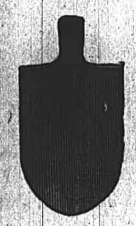

Saul Cohn, właśc. Staub,

skład żelaza.

Racibórz, Odrzańska ul. 13.-17.

Telefon 11. Telefon 11.

Słodkie

wino

jabłkowe,

najlepszy gatunek,

litr 40 fen.

jedynie wprost do nabycia z fabryki wina jabłkowego.

S. Stein, Racibórz

fabryka win owocowych,
przy starym moście Odrzańskim.

KROWĘ

dobrą 8-letnią ma na sprzedaż

Adolf Czogala,

Siedliska (Wellendorf Kolonie) p. Raciborską Kuźnią.

Zdrową

słomę żytnią,

piękną krajową, pod gwarancyą wolną od kanianki

koniczynę czerwoną,

jako też wszelkie

nasiona

poleca tanio

Adolf Bucka,

Wodzisław (Loslau O.-S.)

handel zboża i paszy.

Nasienie

na kapustę,

(Nürberg),

najlepszy gatunek, pod gwarancyą każde ziarno wschodzi, poleca

J. Depta, Racibórz

Rybaki (Fischerei) 7.

Siarkę chilijską

poleca tanio

P. Stanjek,

Racib rz, Opawska ul.

Verkalbin

jest najlepszym środkiem przeciw zaziębieniu.

Od 30 lat

opłaca się jak najlepiej wedle moich przepisów zrobiony

proszek do tuczenia

świń w paczkach po 30 i 50 fen.

Proszek ten i wszelkie inne środki pastewne, jako to **wapno na paszę, proszek przeciw gruczołom** są zawsze w jak najlepszym rodzaju na składzie.

F. Switawsky,

właśc. H. Kalus,

Racibórz, Nowa ul.

Farbiernia i chemiczny zakład czyszczenia

Zał. 1864 Zał. 1864

F. Riemel,

Racibórz, Bollwerkstr. 1—3

Właśc. August Riemel.

Pęd parowy i elektryczny.

Największy zakład na miejscu i jedyny nad Odrą.

Ponieważ **nie** każę zbierać rzeczy do farbowania i czyszczenia po domach, przeto mogę wykonać **jak najlepszą robotę po najniższych cenach.**

Książki do nabożeństwa

w jak największym wyborze poleca

Księgarnia „Nowin Raciborskich"

...dzki w Raciborzu. — Nakładem czcionkami »Nowin Raciborskich« w Raciborzu.